Ponad miesiąc temu, 12 kwietnia 2011, zaskoczyła nas tragiczna wiadomość o śmierci Małgorzaty Gebert.

Dla wielu osób, nie tylko ze środowiska żydowskiego, nazwisko Gebert kojarzy się przede wszystkim z osobą Konstantego Geberta (znanego dawniej także jako Dawid Warszawski). Dla tych co ewentualnie nie wiedzą, przypomnę tutaj, że wspomniany Konstanty Gebert, z wykształcenia psycholog, to zasłużony działacz polskiej opozycji demokratycznej w końcu XX wieku, następnie założyciel żydowskiego miesięcznika „Midrasz" i od dawna, znany dziennikarz.



Małgorzata Gebert była jego żoną. Była wzorową matką dla kilkorga dzieci, a nie będąc Żydówką prowadziła mężowi „żydowski dom" rodzinny, który mógłby być wzorem dla wielu rodowitych żydowskich żon i matek. Z wykształcenia była etnografką, a swoją pracę magisterską napisała na temat integracji polskich Ormian. Po trzęsieniu ziemi w Armenii w 1988 roku, zorganizowała szeroką akcję wysyłania paczek z darami dla ofiar tego nieszczęścia. Jej serce przepełniała wrażliwość na potrzeby innych ludzi, zwłaszcza przybyłych do polski uchodźców z różnych krajów, ogarniętych jakąś lokalną wojną, lub inną tragedią.

Oczywiście nie zapominała nigdy o obowiązkach wobec własnego narodu. W latach 70-tych współpracowała z opozycją demokratyczną, a później pisała i kolportowała różne niezależne wydawnictwa.

W roku 1992 Konstanty Gebert wyruszył jako dziennikarz do ogarniętej wojną Jugosławii. Towarzyszył wtedy Tadeuszowi Mazowieckiemu w jego ONZ - towskiej misji. Małgorzata Gebert zaangażowała się wówczas w akcję organizowania konwojów z pomocą humanitarną dla mieszkańców Sarajewa. Poznała się wtedy z Janiną Ochojską, z Polskiej Akcji Humanitarnej, z którą od tej pory współpracowała z całą energią, zostając z czasem, członkiem Zarządu tej organizacji.

Małgorzata Gebert była też założycielką Centrum Pomocy Uchodźcom w Polsce. Do Polski przybywali uchodźcy z wojującej Jugosławii, z Afryki i z różnych krajów poradzieckich i azjatyckich. Jeszcze w roku 2009 zanotowano ich ogółem 5000. Po dwóch latach jednak liczba uchodźców przebywających w Polsce, zmniejszyła się przeszło trzykrotnie. Nie miejsce tu na analizowanie przyczyn tego zjawiska, ale należy wspomnieć wielką pracę i serce jakie włożyła Małgorzata Gebert w udzielanie pomocy tym ludziom, niezależnie od ich narodowości, koloru skóry czy ich wyznania. Wszystkich traktowała z wielką życzliwością. Starała się pomóc im znaleźć w Polsce miejsce dla siebie i sens życia. Organizowała dla uchodźców kursy różnych zawodów i języka polskiego, szukała dla nich pracy i mieszkania, apelowała do stosownych władz o złagodzenie przepisów dla ułatwienia życia obcokrajowcom w Polsce.
Swoją działalnością przyczyniła się do udzielenia skutecznej pomocy dla około 9 tysięcy różnych osób, które zaufały nowej, demokratycznej Polsce. Bardzo przyczyniła się do podniesienia prestiżu naszego kraju i jego wizerunku, jako wzoru postępowania wobec narodów oczekujących pomocy humanitarnej w swoim nieszczęściu.

Instytut Spraw Publicznych uhonorował Małgorzatę Gebert za jej działalność społeczną, przyznając jej w roku 2008 Nagrodę im. Jerzego Zimowskiego. Członkowie Kapituły tej Nagrody uzasadnili swoją decyzję pisząc m. in.: „Pani Małgorzata Gebert od piętnastu lat pracuje bez rozgłosu na rzecz integracji i edukacji cudzoziemców, którzy swoją przyszłość wiążą z Polską. Szczególną aktywność wykazuje w pomocy skierowanej na integrację i edukację dzieci i młodzieży. Dzięki osobistym kontaktom w swoje działania angażuje wiele środowisk i prywatne osoby.” Było to pierwsze przyznanie tej Nagrody od czasu jej ustanowienia. Przeznaczona jest do nagradzania za: „za działalność społeczną, publicystyczną lub badawczą poświęconą problematyce migracji”.

Cokolwiek robiąc dla ludzi potrzebujących, Małgorzata Gebert była dla nich zawsze przyjacielem, a nie urzędnikiem. Czy to zakładając pierwsze w nowej, polskiej rzeczywistości, przedszkole dla żydowskich dzieci, czy podając zupę mieszkańcom ośrodka dla uchodźców, czy też załatwiając dla nich jakieś ważne sprawy – nigdy nie oczekiwała za to podziwu, ani nagrody. Nie pchała się przed obiektywy i nie szukała sławy, a zawsze była dla innych ludzi po prostu Człowiekiem.

Niestety często tak jest, że najszybciej odchodzą z tego świata najlepsi spośród nas. Małgorzata Gebert zmarła w wieku 58 lat. Prawie połowę swojego życia poświęciła służbie dla bliźnich. Ostatni rok to walka z ciężką chorobą. A powinna żyć jeszcze dziesiątki lat i cieszyć się swoją pracą dla innych ludzi. W tydzień po jej śmierci, Prezydent RP Bronisław Komorowski nadał Małgorzacie Gebert Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski - „ Za wybitne zasługi i zaangażowanie w niesieniu pomocy osobom potrzebującym i za działalność na rzecz wspierania przemian demokratycznych w Polsce.”

Shalom!
/r./ Chaim ben Josef